

Jan Jarmu, Zocha- gorzka ballada

O świcie nie pytaj czy cię kocham,
o świcie nie m&#oacute;w do mnie nic.

Zdejmij papiloty zanim otworzę oczy,
inaczej trudno znou bę dzie żyć.
O si&#oacute;dmej godzinie zr&#oacute;b śniadanie,
o si&#oacute;dmej trzydzieści podaj płaszcz.
Idę do roboty by zarobić na mieszkanie,
kanapki z wędliną, tyle mi od siebie dasz.

Zocha, ja nic do ciebie nie mam,
przecież tyś moją ślubną jest.
Może i nawet ciebie kocham,
lecz to nie pow&#oacute;d by całować się.

Matka twoja też jest bardzo miła

kobietą piękną i pełną wdzięku j
lecz tak naprawdę po co z nami mieszka?

nie słyszałem od niej nigdy, że kochany ze mnie zię&
Tw&#oacute;j ojciec to bardzo r&#oacute;wny facet,
pełen problem&#oacute;w i cierpień - ja to znam.

U swoim boku też ma przecież babę,
z kt&#oacute;rą przechodzi to samo co ja.

Zocha, ja nic do ciebie nie mam,
przecież tyś moją ślubną jest.

Ale ja jeszcze nie chce umierać.

chciałbym tańczyć i pić i śmiać.

Nie, ja już się nie dam nabrać,
na te historie o wyprowadzce twej.

Już tyle razy mi to obiecałaś.

a ciągle mieszkasz tutaj po dziś dzień.

Nasz samoch&#oacute;d, co z tego że Wartburg?!

Zawsze chciałaś mieć zachodni w&#oacute;z.

Przecież możesz jeździć autobusem,
lecz to wysiłek dla twoich leniwych n&#oacute;g.

Zocha, ja nic do ciebie nie mam,
przecież tyś moją ślubną jest.

Bardzo cię proszę, odł&#oacute; ten tasak.

Po tylu latach nie będziemy kł&#oacute;cić się.

Zocha, do jasnej cholery!

ja mam cię dosyć na zawsze, na amen.

A więc się wynoś, wyprowadź w nieznane,
lecz zanim wyjdiesz... zr&#oacute;b mi kawę.